

“Zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi”

– Łuk. 24:29 –

* * *

Drodzy braterstwo! Nad Nowym Sączem zachodzi właśnie Słońce. Zapada zmierzch. Na naszych pięknych Beskidach kładą się powoli cienie nocy. Dobiega końca ostatni, szósty dzień naszej konwencji. Ileż to już razy przeżywaliśmy ten refleksyjny moment pożegnania, śpiewania pieśni “Zostań z Bogiem” i machania chusteczkami, ocierania łez i łamania chleba. Niektórzy z nas, pewnie już niewielu, żegnają się z tą konwencją po raz trzynasty. Inni być może po raz pierwszy. A zdarzy się i tak, że niektórzy z obecnych tutaj przeżyją to pożegnanie po raz ostatni. Chwila to może nie tyle smutna, co skłaniająca do refleksji. Spoglądamy wstecz, przeglądamy wspomnienia. Czego się nauczyliśmy? Co przeżyliśmy? Jakie zachowamy wspomnienie o tej społeczności?

Patrzę na Wasze Twarze. Nie są smutne. Moja też jest uśmiechnięta. Mam nadzieję, że czujemy się w tej chwili tak, jak dziecko dopiero co odstawione od piersi matki. Doznajemy błogiego uczucia sytości, zaspokojenia uczuć i pragnień. Gdy pisałem te słowa sześć miesięcy temu, nie mogłem wiedzieć, czy będziecie zadowoleni z odbytej społeczności, czy w tej właśnie chwili będziecie szczęśliwi. Teraz już wiem. Każdy z nas wie to sam za siebie. Każdy z nas zabierze jutro ze sobą do domu to, co sam zgromadził. Jeden wiele, inny może nieco mniej, ale zapewne gdy po jakimś czasie społecznie zmierzmy owoc zgromadzonych w ciągu tych minionych 6 dni duchowych dóbr, to okaże się, że wypadnie dla każdego po jednym gomerze (2 Mojż. 16:18), dokładnie tyle, ile potrzebujemy, aby nasze duchowe życie wzrastało w Bożą siłę, “w miarę zupełnego wieku Chrystusowego” (Efezj. 4:13).

Można też na ten wieczór spojrzeć nieco inaczej. Gdybyśmy liczyli dni naszej konwencji wedle Bożej zasady rozpoczynania dnia wieczorem, to w tej właśnie chwili zaczęliśmy siódmy dzień. Ewangelista Łukasz o dzisiejszym wieczorze powiedziałby, że “Szabat się rozjaśnia” (Łuk. 23:54 BT). Zgodnie z sabbatową tradycją Żydzi w swych domach zapalili już dwie świece, z których jedna nazywa się “pamiętaj”, a druga “przestrzegaj”, od słów rozpoczynających zapisy czwartego przykazania w relacjach 2 Mojż. 20:8 oraz 5 Mojż. 5:12. Z historii zbierania manny wiemy, że w szóstym dniu udawało się Izraelitom zbierać po dwa gomery niebiańskiego pokarmu, a zapasowy gomer można było przechować na dzień sabatu. Czy zebraliśmy dziś podwójny gomer? Jeśli tak, to zapalmy w oknach naszego duchowego domostwa dwie świece. Pierwszą nazwijmy “Pamiętaj” – zapamiętajmy to, czego się dowiedzieliśmy. Drugą zaś nazwijmy “Przestrzegaj” – żyjmy zgodnie z tym, czego się nauczyliśmy.

* * *

Blisko dwa tysiące lat temu, w niewielkiej miejscowości pod Jerozolimą, tak jak u nas teraz, zapadał wieczór. Trzej wędrowcy, znużeni całodzienną wędrówką, wchodzili właśnie w granice miasteczka, które było celem podróży dwóch z nich. Gdy ci zmierzali już w stronę domu, trzeci okazywał, jakoby zamierzał iść dalej. Owych dwóch zatrzymywało go jednak, przymusili go nawet, by został. Maszerowali przecież przez cały dzień, a tymczasem zapadał już wieczór. Działo się to w Emaus w dniu zmartwychwstania Jezusa. Przeczytajmy tę piękną historię z Ewangelii według Łukasza 24:13-36.

A oto dwaj z nich tegoż dnia szli do miasteczka, które było na sześćdziesiąt stajni od Jeruzalemu, które zwano Emaus. A ci rozmawiali z sobą o tym wszystkim, co się było stało. I stało się, gdy oni rozmawiali i wspólnie się pytali, że i Jezus przybliżywszy się, szedł z nimi. Ale oczy ich były zatrzymane, aby go nie poznali. I rzekł do nich:

– Cóż to za rozmowy, które macie między sobą idąc, a jesteście smutni?

A odpowiadając mu jeden, któremu było imię Kleofas, rzekł mu:

– Tyś sam przychodniem w Jeruzalemie, a nie wiesz, co się w nim w tych dniach stało? (I rzekł im:)

– Cóż? (A oni mu rzekli:)

– O Jezusie Nazareńskim, który był mąż prorok, mocny w uczynku i w mowie przed Bogiem i wszystkim ludem; A jako go wydali przedniejsi kapłani i przełożeni nasi, aby był skazany na śmierć; i ukrzyżowali go. A myśmy się spodziewali, iż on miał odkupić Izraela; ale teraz temu wszystkiemu dziś jest trzeci dzień, jako się to stało. Lecz i niewiasty niektóre z naszych przestraszyły nas, które raniuczko były u grobu; A nie znalazłszy ciała jego, przyszły powiadając, iż widzenie Anielskie widziały, którzy powiadają, iż on żyje. I chodzili niektórzy z naszych do grobu, i tak znaleźli, jako i niewiasty powiadały; ale samego nie widzieli. (Tedy on rzekł do nich:)

– O głupi, a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli prorocy! Aż nie musiał Chrystus tego cierpieć i wniknąć do chwały swojej?

A począwszy od Mojżesza i od wszystkich proroków, wykladał im wszystkie one Pisma, które o nim napisane były. I przybliżył się ku miasteczku, do którego szli, a on pokazywał, jakoby miał dalej iść. Ale go oni przymusili, mówiąc:

– Zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi, i już się dzień nachylił.

I wszedł, aby został z nimi. I stało się, gdy on siedział z nimi za stołem, wzięwszy chleb, błogosławił, a łamiąc podawał im. I otworzyły się oczy ich, i poznali go; ale on zniknął z oczu ich. I mówili między sobą:

– Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy z nami w drodze mówił, i gdy nam Pisma otwierał?

A wstawszy onejże godziny, wrócili się do Jeruzalemu, i znaleźli zgromadzonych onych jedenastu, i tych, którzy z nimi byli, powiadających: Iż wstał Pan prawdziwie, i ukazał się Szymonowi. A oni też powiedzieli, co się stało w drodze, i jako go poznali w łamaniu chleba. A gdy oni to mówili, stanął sam Jezus w pośrodku nich, i rzekł im:

– Pokój wam!

** * **

Być może i w naszych sercach goszczą dzisiaj takie właśnie uczucia. Po sześciu dniach uctowania przy Pańskim stole pragnęlibyśmy zatrzymać tę chwilę jak najdłużej, wolelibyśmy zostać tutaj, nie wracać do szarej codzienności życia, gdzie czeka nas ciężka praca, kłopoty w domu, trudne do rozwiązania problemy. Tutaj na chwilę o tym wszystkim zapomnieliśmy, może nawet nasze zwykłe dolegliwości ciała wydały nam się nieco mniej uciążliwe. I oto staje przed nami perspektywa powrotu do codzienności. Nasze serca wołają do Pana słowami Piotra z Góry Przemienienia: "Mistrzu! dobrze nam tu być; przetoż uczynimy tu trzy namioty" (Mar. 9:5). Zostańmy tu na górze. Tam w dolinie cienia śmierci czeka nas tylko wysiłek i zmartwienie. Nie wracajmy. Ale z góry

przemienienia znika nagle Mojżesz i Eliasz. Miejsce Jezusa przy stole w Emaus robi się puste. Dlaczego, Panie? Dlaczego nie pobędziesz z nami dłużej? Tyle mamy jeszcze pytań, tyle dobrych uczuć do podzielenia z Tobą, z Twoimi braćmi! Panie, zostań z nami!

W momencie, gdy Nieznajomy cudownie zniknął, dwaj wędrowcy nie mieli już żadnych wątpliwości. To mógł być tylko Jezus. Tylko On miał taki właśnie zwyczaj błogosławienia i łamania chleba, tylko On mógł w cudowny sposób zniknąć sprzed ich oczu. Ale całkowitą pewnością dało im wspomnienie rozmowy z Nieznajomym: *“Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy z nami w drodze mówił, i gdy nam Pisma otwierał?”* Tylko Jezus umiał tak pięknie objaśniać Słowo, tylko On przemawiał *“jako moc mający”* (Mat. 7:29). Tylko na Jego kazania ludzie *“dziwowali się wdzięczności słów, które pochodziły z ust jego”* (Łuk. 4:22).

“Izali serce nasze nie pałało?” A przecież Pan Jezus mówił im nie tylko przyjemne rzeczy. Swoje kazanie zaczął od niezwykle surowego napomnienia *“o głupi i leniwego serca”*. Czy chętnie słuchamy napomnień? Gdyby strofował nas Jezus, to zapewne wszyscy pokornie schylilibyśmy głowę i wstydziłibyśmy się swego złego postępu czy uczucia. Ale gdy czyni to brat lub siostra... Gdyby jakiś nieznajomy powiedział nam, że jesteśmy głupi i leniwi, czy chętnie zaprosilibyśmy go do domu? Prawdopodobnie na tym zakończyłaby się nasza rozmowa i społeczność. A przecież uczniowie w drodze do Emaus nie wiedzieli, że rozmawiają z Panem Jezusem. Dla nich wtedy był On jedynie jakimś nieznanym człowiekiem. Gdyby zaraz na samym początku obrazili się o Jego twarde słowa, prawdopodobnie nigdy nie dowiedzieliby się, że na ich drodze stanął sam Pan.

W ciągu minionych 6 dni słyszeliśmy wiele słów, pouczających, pocieszających, napominających. Być może jakieś zdanie nas zabolowało, może z pewnym poglądem nie umieliśmy się zgodzić, ale pamiętajmy – to Pan tutaj do nas przemawiał. Wspominajmy te słowa. Mamy dzisiaj tak łatwo. Dysponujemy nagraniami, wydrukowanymi i przetłumaczonymi tekstami. Uczniowie z Emaus nie przekazali nam ani słowa z długiego kazania, które wygłosił tamtego dnia Pan Jezus. Jaka szkoda! Wykładał przecież wszystkie prorocтва, które mówiły o Nim, o Jego cierpieniu i wejściu do chwały (Łuk. 24:27). Jakże chętnie poznalibyśmy dzisiaj treść tego kazania! My zrobmy inaczej. Zapalmy przy słowach, które usłyszeliśmy, świecę *“Pamiętaj”*. Po powrocie do domów, podzielmy się swymi *“zdobyczami”* z innymi braćmi, którzy w tym czasie zmagali się być może z *“niemym i głuchym duchem”* (Mar. 9:25) codzienności, który nie pozwolił im przybyć na tę konwencję. Opowiedzmy im, jak w Nowym Śączu pałały nasze serca, gdy Pan ustami usługujących braci wykładał nam Pisma.

Ray Charlton, God Loved Us, 22

On dał nam oczy, abyśmy widzieli i podziwiali piękno Jego stworzenia, uszy, byśmy słyszeli wspaniałe dźwięki natury i muzyki. Dał nam dociekliwy umysł, abyśmy mogli dowiadywać się o Jego miłości, oraz serce, abyśmy mogli Go kochać.

Tom Machacek, I Am the Man, 109-110

Braterstwo, czy widzicie? Czy ten cud nie przydarzył się i wam? Jeśli możecie powiedzieć: *“Tak”*, to oddajcie chwałę Bogu. Podziękujcie także temu, który otworzył wasze oczy. Powiedzcie światu: *“Ja jestem tym człowiekiem”*, tak aby mogli zobaczyć światło w waszych oczach.

Daniel Wozniak, All Writings Inspired by God, 31

Pomimo różnic inteligencji, indywidualności, stylów literackich oraz osobistych poglądów świętych pisarzy, Bóg w cudowny sposób kierował złożeniem Pisma Świętego w jedną całość, tak aby

przekazało ono ludzkości jego nieomylnie Boskie objawienie z doskonałą precyzją i w zrozumiałym sposobie.

*R. Selvaraj, **The Two Likenesses**, 53-55*

Co za chwalebna obietnica i nadzieja! Znowu tutaj mamy dowód potwierdzający, że będąc w ciele ludzkie nie osiągnęli podobieństwa, czyli obrazu Pana Boga, ale że to jest czymś, co będzie można osiągnąć, kiedy nadejdzie to, co jest doskonałe. (...) Jednak tę harmonijność będą mogli dostrzec ci, i tylko ci, którzy przelotnym spojrzeniem uchwycą całość objawionego Planu Bożego, pamiętając przy tym, że wszystko dokonane na płaszczyźnie ciała jest przygotowawcze i że cielesne życie jest tylko pierwszym krokiem w zaplanowanym rozwoju.” (R89)

*Mariusz Kwarciak **The Wilderness**, 56-58*

Gdy opuszczamy “Egipt”, rzadko zdarza się tak, że Bóg prowadzi nas najkrótszą, bezpośrednią drogą. On zna nasze słabości i chroni nas przed wrogami. Prowadzi nas przez pustynię, aby nas wypróbować, aby nauczyć nas, jak walczyć i jak się bronić. Często nie rozumiemy Jego dróg. Mamy wrażenie, że wybrał dla nas drogi skomplikowane i niebezpieczne. Dopiero później, być może po latach, ze zdumieniem stwierdzamy, że droga, którą podążaliśmy oraz doświadczenia, których zaznaliśmy były dla nas najkorzystniejsze.

*Iosif Iepure, **An Important Question**, 87-88*

Tam gdzie nie ma fizycznego wzrostu, tam jest zmartwienie. Gdy jako rodzice zauważamy, że dziecko po tym, jak normalnie rosło, przestaje się rozwijać, zaczynamy się bardzo martwić. Jakież ból musi odczuwać nasz Niebiański Ojciec, gdy zauważy brak rozwoju u swych dzieci.

*Tod Alexander, **Hezekiah's Two Prayers**, 58-59*

Pomimo tego, że Ezechiasz był sprawiedliwym królem, Bóg dopuścił, by spotkały go w życiu kłopoty, po to, aby sprawdzić jego ufność w Nim. Podobnie i nam wraz ze swoją opieką Bóg daje doświadczenia. Czasami nawet wtedy gdy postępujemy dobrze, Bóg zsyła nam życiowe kłopoty, aby dokonać w nas poprawy, aby pomóc nam w dążeniu do zupełności wieku Chrystusowego.

*Andriy Lajbida, **Post i dzień przyjemny Panu**, 18*

Tak więc post w swojej podstawie (czyli samozaparcie, odrzucenie tego, co jest zbyteczne) dopomaga wyraźnie zobaczyć nasz duchowy stan – czyli jakoby otwiera nasze oczy, obnaża nasze błędy, wskazując na to, jakie cielesne rzeczy, uczucia, pokusy są najtrudniejsze do odrzucenia.

* * *

*Timo Nordman, **Who Is My Brother**, 4-5*

Czy wystarczająco oceniasz błogosławieństwo, jakiego udzielił nam nasz Niebiański Ojciec, dając braci i siostry w Chrystusie, z którymi możemy kroczyć wąską drogą? Jak często dziękujesz Bogu za społeczność, w której się znajdujesz? Czy rzeczywiście oceniasz ów wielki przywilej społeczności z braćmi i siostrami?

*Vasile **Baciu, Miłość**, 16*

Jak możemy oddawać życie za braci? Tylko poświęcając czas w służbie dla nich, godzina po godzinie, dzień po dniu, rok po roku, troszcząc się o ich życie duchowe, jak i niezbędne potrzeby cielesne, na ile są konieczne.

*Gerome Gruhn, **Notre union en Christ**, 29-30*

Nasza jedność ducha polega nie tylko na jedności zrozumienia fundamentalnych nauk Planu Bożego odnoszących się do Kościoła i świata. Powinna to być także jedność służby, współpracy w usłudze pojednania. Pomazanie ducha ustanawia taką jedność.

*Daniel Cap, **Gratitude**, 97-98*

Na początku wdzięczność jest uczuciem, które ujawnia się jako chwilowa reakcja na przyjemne zdarzenie. Z czasem jednak wdzięczność winna stać się uczuciem, które trwa w nas w sposób stały i ciągły. To, co Bóg dla nas czyni, trwa wiecznie, również Jego miłość jest nieskończona. I dlatego wdzięczność winna przekształcić się w trwały stan naszego serca.

*Walenty Bywalec, **I będzie kazana ta Ewangelia o Królestwie**, 84-86*

Czyńmy dobre uczynki, gdy tylko nadarza się sposobność. Bądźmy przyjaźnie nastawieni, uprzejmi i wyrozumiali względem wszystkich ludzi. Wykorzystujmy każdą możliwość wypowiedzenia dobrego i miłego słowa, okazujmy życzliwość i uśmiech. Bądźmy grzeczni dla tych, z którymi mamy codzienne kontakty i dla tych, których spotykamy przypadkowo. Oni zaraz poznają, że jesteśmy innymi ludźmi, przyjaźnie do nich nastawionymi. Sami będą chcieli poznać nas bliżej i zrozumieć motywy naszego postępowania.

*Ebe Manoharan, **The Seven Eyes of YHWH**, 49-50*

Siedem oczu wyobraża dostępną dla nas doskonałą mądrość Boga, która jest nam objawiona w Jego wszechogarniającym wspaniałym Planie Wieków, do której też zaprosił nas, abyśmy mogli mieć w niej udział. Tymi oczyma nasz Niebiański Ojciec obserwuje, prowadzi i chroni swe dzieci w ciągu obecnego wieku.

*Lucjan Pulikowski, **Jeżeli Pan jest z nami, to dlaczego spotkało nas to wszystko**, 91-93*

Runo raz mokre, drugi raz suche – przedstawia naród żydowski. W pierwszym obrazie, gdy cała ziemia była sucha, a samo runo mokre, pokazany jest ten okres dziejów ludzkości, gdy wszystkie narody, oprócz Izraela, były bez Boga i nie miały z Nim społeczności. Był taki czas, gdy Pan Bóg w szczególny sposób błogosławił narodowi izraelskiemu i dał mu swoje prawo – Zakon. Zawarł też przymierze i zobowiązał się błogosławić Izraelowi, jeżeli będzie mu posłuszny.

*Mirosław Suchanek, **Potomstwo Jakuba wczoraj i dziś**, 132-133*

Żydzi, którzy usłyszeli i przyjęli wysokie powołanie, zostali spłodzeni z ducha świętego i stali się duchowymi Izraelitami. Byli oni pierwszymi ze 144 tysięcy.

*Ernie Kuenzli, **“A Priest Forever”**, 39-40*

Nasz Pan stał się godnym urzędu kapłańskiego, ponieważ przez to, co wycierpiał, wykazał swoje posłuszeństwo. W trakcie swej ziemskiej usługi Jezus nauczył się, co to znaczy być posłusznym woli Bożej w obliczu prób, cierpień, pokus od Przeciwnika, przez znoszenie hańby i niegodziwości ukrzyżowania.

*Samuel Premraj, **YHWH's Dwelling Places**, 72-73*

Najbardziej ekscytujące w tej świątyni jest to, że znajdzie się w niej chwała Pańska. Dlatego właśnie miasto to nazywa się Adonaj Szamah (Pan tam jest). Wiedza o Jego chwale w tej świątyni napełni całą ziemię, tak jak morze napełnione jest wodami. I będzie panował ze swej siedziby w świątyni nad całą ziemią.

*Franciszek Olejarz, **Oczy moje wznoszę ku górom**, 69-70*

Góra Chrystusowego Królestwa stanie się najwyższą z gór, dając szczęście, pokój i bezpieczeństwo dla całej ludzkości. Lecz zanim to nastąpi, zanim spłyną błogosławieństwa dla ludzkości, my dzisiaj możemy skorzystać ze zbawczego dzieła, jeśli podejmiemy do góry Pańskiej.

“Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy z nami w drodze mówił, i gdy nam Pisma otwierał?”

* * *

Tak, dobrze nam tu! Wspominamy Emaus, wspominamy Górę Przemienienia. Dobrze nam tu! Ale tam przecież ktoś czekał. W Jerozolimie jedenastu niepewnych jutra apostołów. Na Górze Przemienienia, pamiętamy, było tylko trzech uczniów – w uniesieniu, w zachwycie, w radości i rozkoszy. Dziewięciu pozostało na dole. Nie doznali tej samej rozkoszy społeczności z Panem, Mojżeszem i Eliaszem. Więcej – męczyli się z niemym i głuchym duchem, który dręczył ciało chłopca i nie mogli go uzdrowić.

Nasi wędrowcy z Emaus postanawiają więc wrócić do Jerozolimy. Jest już zapewne późny wieczór, a mają przed sobą daleką drogę. 60 stadiów to około 12 kilometrów. Trzeba dobrych dwóch, może nawet trzech godzin forsownego marszu, by pokonać tę odległość. A do Jerozolimy idzie się pod górę. Mimo to nie szczędzą wysiłku, by niezwłocznie oznajmić swoim przyjaciółom, kogo spotkali po drodze, by opowiedzieć Jego słowa, na które ciągle jeszcze pałało ich serce. Nie czekali do rana.

Pewnie wielu z nas, kierując się zwykłym rozsądkiem, tak by właśnie postąpiło. Drogi nie były całkiem bezpieczne. Zdarzały się napady, o czym wiemy choćby z przypowieści o miłosiernym Samarytaninie (Łuk. 10:30). Gdyby jednak zdecydowali się poczekać do rana, nie ujrzeliby Jezusa raz jeszcze tego wieczoru w Jerozolimie. Mówi się czasem po ludzku: “Co się odwlecze, to nie uciecze”. Ale prawda ta dotyczy najczęściej przykrych okoliczności życia. Zaś wiele wartościowych momentów umyka nam przez naszą duchową opieszałość.

Uczniowie z Emaus nie byli opieszali. Ruszyli w drogę. Noc była jasna. W drugi dzień święta Przaśników księżyc był jeszcze prawie w pełni. Łatwo było odnaleźć znaną, wydeptaną ścieżkę nawet bez przyświecania sobie pochodnią. Bramy w czasie święta były otwarte także w nocy. Za murami trzeba było tylko jeszcze pokonać kilka zaułków i oto stali przed drzwiami domu, który dobrze znali, który być może opuścili kilkanaście godzin temu, o którym w każdym razie wiedzieli, że spotykają się tu apostołowie. Był to prawdopodobnie ten sam dom, w którym Jezus obchodził swą ostatnią Paschę, w którym ustanowił Pamiątkę, w którym za pięćdziesiąt dni mieli przeżyć pomazanie duchem.

Drzwi domu były zaryglowane. Píše o tym ewangelista Jan: *“Tam gdzie przebywali uczniowie ... drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami”* (Jan 20:19). Kołatanie wzbudziło zapewne strach mieszkańców i gości. Strażnicy grobu przekupieni przez starszych izraelskich rozpuszczali pogłoskę, jakoby to uczniowie wykradli ciało Jezusa (Mat. 28:13). Apostołowie mogli się więc słusznie obawiać, że tak jak zgładzono Jezusa, tak może będzie się próbowało zgładzić świadków Jego zmartwychwstania. Gdy jednak przekonali się, że za drzwiami stoi Kleofas i jego towarzysz z Emaus, na chwilę uchylili drzwi i ponownie spuścili zasuwę. Z opowieści Łukasza można się domyślać, że to apostołowie pierwsi opowiedzieli przybyszom o zmartwychwstaniu Jezusa i o Jego ukazaniu się Szymonowi. Dopiero potem Kleofas opowiada, że i oni spotkali Jezusa, że najpierw po drodze jako nieznajomy wędrowiec wykladał im prorocтва, a potem zaproszony do domu na kolację dał im się rozpoznać w łamaniu chleba (Łuk. 24:35).

“W łamaniu chleba” – nie wiemy, co dokładnie oznacza to sformułowanie. Inne tłumaczenia mówią “po łamaniu chleba” lub “przy łamaniu chleba”. Jakkolwiek by nie było, jedno jest pewne: odruch

gościnności i skromny, ale wspólny posiłek okazał się dla nich niezwykłym przeżyciem. Czy Jezus dałby im się poznać, gdyby nie zaproponowali mu wspólnej kolacji? Nie wiemy. Pamiętajmy jednak, że wspólne jedzenie to wielki przywilej i symboliczny akt jedności. Hebrajskie słowo “jeść” “AKhaL” (Strong 398) ma wiele wspólnego ze słowem “KOL” (Strong 3605) “wszystek, cały”. Mówiąc po hebrajsku “ja jem” wyrażam jednocześnie prawdę, że staję się jedną całością z tym, co spożywam, jednocześnie się z otaczającą mnie naturą, która staje się częścią mnie. Jeśli w owym jednoczeniu się z przyrodą uczestniczy drugi człowiek, to również i on staje się częścią tej samej całości. Pamiętajmy o tej symbolice, gdy zdarza nam się zasiadać do stołu w niewłaściwym towarzystwie. Ale pamiętajmy o niej zwłaszcza wtedy, gdy znajdujemy się w gronie braterskim. Zapraszamy się wzajemnie na posiłki. Niektórzy nie wiedząc, udzielali gościny aniołom (Hebr. 13:2). Tym bardziej więc, jeśli wiemy, że mamy do czynienia z Bożymi posłańcami, starajmy się udzielać im gościny, bo w łamaniu chleba daje się rozpoznać Pan.

* * *

Jeszcze nie umilkły słowa uczniów z Emaus, opowiadających o tym, jak Pan dał się im poznać przy łamaniu chleba, gdy nagle stało się coś niesamowitego. W górnej sali na wzgórzu Syońskim, niedaleko grobu Dawida, musiało być sporo osób, przynajmniej kilkanaście, jeśli nawet nie kilkadziesiąt. Mimo to wszyscy zauważyli pojawienie się tej jednej, nowej postaci. Pamiętajmy, że drzwi domu były zaryglowane. Wiedzieli o tym jego mieszkańcy. Jak więc dostał się tutaj nowy przybysz? Nawet jeśli w słabo oświetlonym pomieszczeniu nie mogli dokładnie przyjrzeć się jego twarzy, nie mieli żadnych wątpliwości. To musiał być On:

“A gdy oni to mówili, stanął sam Jezus w pośrodku nich, i rzekł im: Pokój wam! A oni przełękawszy się i przestraszeni będąc, mniemali, iż ducha widzieli. I rzekł im: Czemuście się zatrwożyli, i czemu myśli wstępują do serc waszych? Oglądajcie ręce moje i nogi moje, żemci ja jest on; dotykajcie się mnie, a obaczcie; bo duch nie ma ciała ani kości, jako widzicie, że ja mam. A to rzekłszy, pokazał im ręce i nogi. Lecz gdy oni jeszcze nie wierzyli od radości, ale się dziwowali, rzekł im: Macie tu co jeść? A oni mu podali sztukę ryby pieczonej i plastr miodu. A on wziąwszy, jadł przed nimi.” – Łuk. 24:36-43

Pan Jezus wszedł do zamkniętego domu bez pukania, nie czekając na zaproszenie. Pamiętajmy sytuację z Emaus sprzed kilku godzin: Gdyby uczniowie nie zaprosili nieznanego, to być może poszedłby dalej i nigdy nie dowiedzieliby się, że spotkali Jezusa. Objawienie Jana ukazuje nam jeszcze inny obraz: Jezus kołacze do drzwi i czeka na ich otwarcie: *“Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeźliby kto usłyszał głos mój i otworzył drzwi, wniknę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną”* – Obj. 3:20.

W Jerozolimie zaś, w wieczór pierwszego dnia po zmartwychwstaniu, Pan Jezus przechodzi przez zamknięte drzwi. Oto trzy sposoby przyjścia Pana Jezusa. Pierwszy, tak jak w Emaus – na wyraźne zaproszenie, drugi – w odpowiedzi na kołatanie do drzwi i trzeci – bez zaproszenia: *“A jeźli nie chcesz, przyjdę przeciwko tobie rychło, a poruszę świecznik twój z miejsca swego, jeźlibyś nie pokutował”* – Obj. 2:5.

Nie myślimy, by Pan Jezus bardzo gniewał się na uczniów za to, że tak nie dowierzali rzeczywistości Jego obecności. Dobrotliwie utwierdzał ich wiarę kładąc się dotykać, jedząc przed nimi rybę i miód, przekonując przy tym, że duch nie ma ciała i kości, nie można go więc dotknąć czy nakarmić. Mimo to Jego przyjście bez zaproszenia nosiło pewne znamiona “interwencji”.

Udając się do naszej codzienności pamiętajmy o tych trzech rodzajach przyjścia Pana Jezusa. Zapraszamy do domu Bożych posłańców. Nie pozwólmy, aby mijały nas wspaniałe możliwości

spotykania się z Panem. Gdy jednak zdarzy nam się zająć swoimi sprawami tak bardzo, że Pan Jezus będzie musiał stanąć przed naszymi drzwiami i kołatać, to nie zwlekajmy z otwarciem drzwi: *“A wy bądźcie podobni ludziom oczekującym pana swego, ażeby się wrócił z wesela, żeby gdyby przyszedł, a zakłatał, wnet mu otworzyli.”* – Łuk. 12:36. Jeśli dopiero na odgłos kołatania będziemy się budzili, zakładali szatę, to może się zdarzyć, że Pan odejdzie sprzed drzwi i uda się do innego domu, którego mieszkańcy gotowi byli na przyjęcie jego usługi.

“Jać śpię; ale serce moje czuje, i słyszy głos milego mego, kołaczącego i mówiącego: Otwórz mi, siostrze moja, (...) Zewlekłam suknię moją, jakoż ją oblec mam? umyłam nogi moje, jakoż je zmazać mam? (...) I wstałam, abym otworzyła milemu memu, (...) Otworzyłam milemu memu; ale miły mój już był odszedł i minął” – Pieśń 5:2-6

Bądźmy wrażliwi na kołatanie Jezusa, który puka do naszych serc naukami Biblii, słowami braci, okolicznościami życia, doświadczeniami i cierpieniami. Nie dopuszczajmy do tego, by Pan Jezus musiał siłą wkraczać w nasze życie przez drzwi zatrzaśnięte obojętnością i zaryglowane strachem. Miłujmy i zachowujmy słowo Jezusa. W każdy Szabbat, na każdy dzień zapalajmy przy Jego Słowie świecę “Pamiętaj” i świecę “Przestrzegaj”: *“Jeśli mię kto miłuje, słowo moje zachowywać będzie; i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy”* – Jan 14:23. Opuszczając to błogosławione miejsce zabierzmy ze sobą dom, w którym mieszka Pan Jezus i Pan Bóg – zabierzmy nasze serce napelnione miłością do Słowa. Panie zostań z nami – zostań w naszych sercach – boć się ma ku wieczorowi.

* * *